Czeka na Ciebie karjera filmowa! Szczegóły na stronie 3-ej

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, czwartek 11 lipca 1935 r Nr. 190

Rozwiązanie Sejmu i Senatu

nastąpi w najbliższy czwartek

Przemówienia premjera Sławka odbiły się głośnem echem w całym kraju. Premjer wyjaśnił treść nowych ordynacyj wyborczych i nakreślił drogi, jakiemi pójdzie życie kraju.

Odnośnie do ordynacyj wyborczych premjer Sławek podniósł, że nawet B-B. groziło w pewnym sensie partyjnictwo. Życie polityczne kraju mu si być zbudowane na innych podstawach.

Jak więc wynika z oświadczenia premjera Sławka, do zniszczenia partyjnictwa wydajnie się przyczyni ordynacja wyborcza. Dopiero kiedy partje polityczne, wszystkie bez różnicy, będą poza nawiasem parlamentu, a więc bezpośrednich wpływów, Polska zrobi poważny krok na drodze do uzdrowienia życia publicznego.

Jasnem więc jest, że w tych warunkach wszelkie protesty partyj politycznych pozostaną bez wpływu. Partje reprezentują właśnie to, co skazane zostało na zagładę. Dlatego też nie mają dalej znaczenia groźby bojkotu wyborów, gdyż nowa ordynacja podchodzi do obywatela bez pośredników partyjnych, ale przy udziale miejscowych działaczy zawodowych, społecznych, gospodarczych i t. p.

W kołach politycznych w związku z tem zwrócili uwagę na fakt, że związki zawodowe, zbliżone do opozycyjnych partyj politycznych, nie oświadczyły się ani razu w tej sprawie. Istnieje nawet, uzasadnione zresztą, przekonanie, że związki zawodowe, które przecież wyraźnie podkreśliły, że są apolityczne, wezmą udział w wyborach i wyznaczą swoich kandydatów na posłów. W danym wypadku zapowiedzi bojkotu partyj robotniczych pozostałyby papierowemi demonstracjami.

Niezmiernie ciekawe było oświadczenie premjera, że nikt w Polsce nie może i nie obejmie roli Marszałka Piłsudskiego. Postać Marszałka wyrastała ponad wszystkich. Życie Państwa będzie musiało się dostosować do zmienionej sytuacji. Podstawa naszego życia pozostanie Konstytucja. Rząd w swojej działalności będzie ściśle stał na gruncie prawa.

Nowa Konstytucja, jak wiemy, daje najwyższą władzę w ręce Prezydenta Rzplitej, wytyczając równocześnie zakres działania poszczególnym władzom państwowym. Ten nowy podział jest i będzie w przyszłości obowiązujący.

Obecnie oczekiwany jest dekret Prezydenta Rzplitej o rozwiązaniu Izb Ustawodawczych oraz ogłoszenie w Dzienniku Ustaw ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu oraz ustawy o wyborze Prezydenta.

Jak nam wiadomo, rozwiązanie Sejmu i Senatu nastąpi w najbliższy czwartek, t. j. dn. 11 b. m., zaś wybory do Sejmu odbędą się 8 września, a do Senatu 15 września. W związku z tem urzędy otrzymały polecenie przyjęcia zpowrotem do pracy, urlopowanych na okres piastowania mandatów, posłów i senatorów.

POWRÓT MIN. BECKA Z BERLINA

Wczorajszej nocy wrócił do Warszawy min. Beck, który po dwudniowym pobycie w Berlinie wyjechał z rodziną do jednego z niemieckich uzdrowisk położonych w Bawarji. Ministra oczekiwali na dworcu wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych z wiceministrem Szembekiem na czele.

ZAWIADOMIENIA WYBORCZE

Na ulicach Warszawy ukazały się wczoraj obwieszczenia z zawiadomieniem jakie osoby posiadają prawa wyborcze do Senatu oraz wezwanie, by osoby te rejestrowały się w odnośnych urzędach.

Ukraińcy wezmą udział w wyborach

Obrady naczelnych władz UNDO (Ukraińska Partja Narodowo Demokratyczna) zakończyły się uchwałą w sprawie wyborów. UNDO postanowiło brać udział w wyborach do Sejmu i Senatu. Upoważniono jednak władze UNDO do zmiany stanowisk, gdyby w pracach przygotowawczych do wyborów stwierdziły, że naród ukraiński nie będzie miał „swobody wprowadzenia swych niezależnych kandydatów do Sejmu i Senatu".

Uchwały te stanowią niespodzianki w kołach politycznych. Ze stronnictw ukraińskich jedynie radykali-socjalistyczni zapowiedzieli wstrzymanie się od udziału w wyborach. Podobnie wszystkie ugrupowania mniejszości narodowych, jakkolwiek nie wypowiedziały się jeszcze wyraźnie i jasno, wezmą udział w akcie wyborczym. Zabiegać będą jedynie o „godną" reprezentację parlamentarną.

Płk. Głazek komisarzem m. Łodzi

Dziś lub jutro oczekiwana jest nominacja komisarza miasta Łodzi. Nominacja zostanie podpisana po powrocie z inspekcji ministra Spraw Wewnętrznych Zyndram - Kościałkowskiego. Jako kandydata wymieniają nadal dotychczasowego dyrektora tramwajów w Warszawie płk. inż. Głazka. Dotychczasowy komisarz miasta Łodzi inż. Wojewódzki ma zostać zastępcą nowego komisarza.

Nowy komisarz ma przybyć do Łodzi jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia i objąć natychmiast urzędowanie.

14 lipca dniem przełomu we Francji

„Krzyż Ognisty" zapowiada manifestacje i stawia żądania

PARYŻ. (A. T. E.) — Przywódca organizacji „Krzyż Ognisty', pułk. de la Rocque udzielił wywiadu przedstawicielowi dziennika „Excelsior".

Po omówieniu w paru słowach zamierzonych manifestacyj w dzień święta narodowego 14 lipca, pułk. de la Rocque przeszedł do spraw społeczno - gospodarczych. Przywódca organizacji „Krzyż Ognisty" rozwinął szeroki program reform społecznych, wysuwając m. in. żądanie kontroli państwa nad pewnemi gałęziami produkcji, oczyszczenia związków pracodawców i pracowników z elementów politycznych, i t. p.

Pułk. de la Rocque zaznaczył, że jego organizacja liczy obecnie 320 tysięcy stałych członków. Odpowiadając na poszczególne pytania pułk. de la Rocque przeszedł do spraw zjazdu „Krzyża Ognistego" w Afryce Północnej nie występowała wcale eskadra samolotów wojskowych, lecz wyłącznie kilkanaście samolotów sportowych.

Nie jest prawdą, jakoby samoloty te mogły być przekształcone na samoloty bojowe. Pułk. de la Rocque podkreślił z naciskiem, że „Krzyż Ognisty" chce uratować kraj przed groźbą rewolucji i wojny domowej. Kraj winien rozwijać się w warunkach pomyślnych. „Krzyż Ognisty" posiada niespożytą siłę moralną.

Straszna katastrofa żywiołowa

Runęło dotychczas 4.400 domów

LONDYN. (ATE). — Z Szanghaju donoszą, że wylew rzeki Jangtsekjang przybrał rozmiary nienotowanej dotychczas katastrofy żywiołowej.

Między innemi wody rzeki zalały większą część prowincji Kjangsi. Powódź podmyła fundamenty tysięcy domów oraz spichrzy, w których przechowywano zboże.

Do stolicy prowincji Nanczang przybywają codziennie tysiące uchodźców z okolic nawiedzionych klęską powodzi. Poziom rzeki Jangtsekjang wzrasta w dalszym ciągu.

Według doniesień z Hankau powódź zniszczyła dotychczas 4400 domów. Ponad 20.000 ludzi jest bez dachu nad głową. Linja kolejowa z Hankau do Pekinu została przerwana.

Zabił żonę i teściowę

po odcierpieniu kary 5 lat więzienia

PARYŻ. (ATE) — W jednej ze wsi wpobliżu Tuluzy rozegrał się dramat rodzinny.

Do wsi powrócił pewien przestępca po odcierpieniu kary 5 lat więzienia. Podejrzewał on swą żonę o wydanie go władzom. Po przybyciu do domu b. więzień posprzeczał się z żoną i jej matką i w czasie kłótni zastrzelił obie kobiety.

Morderca skrył się w górach. Natychmiast wysłano za nim pościg. Ponieważ stawiał on czynny opór w chwili aresztowania, został zastrzelony.

Napad piratów na jacht

który był pływającem Monte Carlo

NOWY JORK. (ATE) — Z Longbeach (Kalifornja) donoszą że w odległości 8 mil od brzegu morza piraci napadli na zakotwiczony jacht luksusowy „Monte Carlo".

Łupem rabusiów padło 22000 dolarów w gotówce oraz klejnoty znacznej wartości.

Jacht służył wyłącznie do gry hazardowej w karty oraz zabaw tanecznych. Stoi on na kotwicy poza obrębem amerykańskich wód terytorjalnych, co uniemożliwia wkroczenie władz amerykańskich.

Jacht „Monte Carlo" jest pewnego rodzaju pływającą szulernią.

Napad piratów nastąpił w nocy. 5-ciu uzbrojonych ludzi weszło na pokład i po poprzecinaniu przewodów elektrycznych obezwładniło załogę.

Wypadek ten wywołał silne poruszenie w San Francisco.

Wiadomości z całego świata

NADZWYCZAJNA SESJA LIGI NARODÓW

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" twierdzi w związku z zaostrzeniem się zatargu włosko-abisyńskiego, że możliwe jest zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów. Obrady włosko-abisyńskiej komisji rozjemczej nie dały dotychczas żadnych wyników i mogą być lada dzień przerwane. W tych warunkach należy się liczyć ze zwołaniem sesji Rady Ligi Narodów w bliskim terminie.

SZWECJA NIE CHCE EKSPORTOWAĆ LOTNIKÓW

Ze Sztokholmu donoszą: Jak podaje dziennik szwedzki: „Stockholms-Tidningen", cesarz Abisynji zwrócił się do rządu szwedzkiego o wydelegowanie do Abisynji kilkunastu lotników szwedzkich w charakterze instruktorów. Rząd szwedzki w odpowiedzi swej zaznaczył jednak, że lotnictwo szwedzkie nie rozporządza w chwili obecnej dostateczną ilością instruktorów.

Gwardja japońska skomunizowana

LONDYN. (A. T. E.) — Z Tokio donoszą, że aresztowano tam 21-letniego podoficera pułku gwardji i dwóch oddawna poszukiwanych agitatorów komunistycznych.

Jak podaje dziennik „Kokomin Szimbun" komuniści zdołali w poszczególnych pułkach utworzyć swe jaczejki, które m. in. zajmowały się rozpowszechnianiem specjalnego pisma, wydawanego dla żołnierzy japońskich i redagowanego w duchu komunistycznym.

Na trop jaczejki komunistycznej w pułku gwardji naprowadził władze wojskowe list aresztowanego podoficera, wystosowany do dowódcy pułku i zawierający pogróżki pod jego adresem.

Podoficer, jak i dwaj jego pomocnicy stawieni będą przed sąd wojenny.

Karabiny maszynowe przeciw tłumom

LONDYN (A.T.E.) Z Bombaju donoszą: W Lahore doszło do poważnych zaburzeń na tle religijnem. Władze angielskie musiały dla przywrócenia porządku zmobilizować cały garnizon miasta.

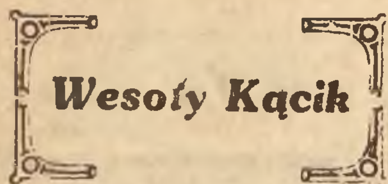
Rozruchy wybuchły w związku ze sprawą przekazania meczetu muzułmańskiego gminie Sikhów. Po długotrwałym procesie sąd przyznał prawo do budynku Sikhom, którzy nie czekając uprawomocnienia się wyroku usiłowali zająć meczet przemocą.

Meczet miał być zburzony, a na jego miejscu miał być postawiony inny gmach. Na wieść o tem wśród muzułmanów zapanowało niezwykle wzburzenie. Przed meczetem zgromadziło się kilkanaście tysięcy osób. Pomiędzy obu stronami doszło do zajść, które przybrały tak groźny charakter, że policja musiała użyć karabinów maszynowych.

W innych częściach miasta odbywały się manifestacje muzułmanów, którzy usiłowali przybliżyć się do meczetu. Wojsko z bagnetami na karabinach odpierało demonstrantów. Nad miastem krążyły samoloty, które donosiły dowództwu o [illegible]pieniach manifestantów.

Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", „Świt". lub „Bagatela".
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"
Ważny tylko w dniu 10 lipca 1935 r.

NA CERĘ
Husta i połyskujące skłonną do wągrów i pryszczy, od wielu lat stosowane jest z doskonałym skutkiem
MYDŁO ALKALICZNE
KARPIŃSKIEGO



GODZINA ROZKOSZY

Spotkałem Pipmana w jakiejś bocznej uliczce. Zaintrygowało mnie, że bez przerwy się ogląda, jakby sprawdzał, czy go nikt nie śledzi.

— Panie Pipman! — zatrzymałem go. — Dokąd pan idzie?

Obejrzał się ostrożnie, czy nikt nie podsłuchuje i szepnął:

— Ja tu mam swoje gniazdko rozkoszy. Taki pokoiczek... kawalerka...

— Eeee... — zgorszyłem się. — Pan ma kochankę?

Pipman spojrzał na mnie oburzony.

— Skąd?! Co pan gada?! Broń Boże!

— Więc poco panu kawalerski pokoik?

— Sam sobie w nim siedzę. Godzinkę codziennie.

— I co pan tam robi?

Pipman uśmiechnął się błogo.

— Pojęcia pan nie ma, jak ja sobie używam. To są moje najszczęśliwsze godziny. Bo widzi pan, rzecz się przedstawia tak. Ja mam bardzo dobrą żonę, można nawet powiedzieć idealną, tylko ma jeden feler. Jest strasznie gospodarna. Coś okropnego. U niej na każdym kroku musi być porządek. Wszystko musi leżeć na swojem miejscu. Aż do przesady.

Przychodzę naprzykład na obiad i chce zdjąć marynarkę, bo gorąco. Pan myśli, że ją mogę powiesić na krześle? Nie! Nawet na 5 minut. Ona musi wisieć w szafie. A mnie się nie chce co chwila latać do szafy, więc w największy upał siedzę w marynarce.

Albo niech ja zechce wziąć coś z toalety, naprzykład grzebień. To przedtem pół godziny patrzę jak on leży, na którym boku, na którem miejscu, bo go potem muszę odłożyć akurat tak samo.

Ja się boję dojść do swojej własnej szuflady, usiąść przy swojem własnem biurku, bo niech odłożę coś nie tak, jak było, już jest awantura.

A niech się zdarzy, że z papierosa spadnie mi popiół na podłogę? Wtedy, nie daj Boże co się dzieje!

Mnie to już tak obrzydło, że musiałem odpocząć trochę od porządku. I w tym celu wynająłem sobie na mieście pokoik.

Tam ja się odbijam za wszystkie czasy! Tam jest używanie! Nic nie leży na swojem miejscu. Wszystko jest naodwrót.

Jak tylko przychodzę, odrazu z butami włażę na łóżko! Specjalnie! Na złość!

Potem zaczynam sobie rwać papiery i sobie śmiecę, i rzucam na prawo na lewo! Ile dusza zapragnie!

Wszystko robię do góry nogami!

Sam się kładę pod łóżko, a nocnik stawiam na łóżko. Buty stawiam na stole a herbatę piję pod stołem.

Robię plamy na tapetach, rysuję meble, rozbieram się do naga i tak całą garderobę rozrzucam, żebym potem musiał pół godziny szukać.

I przez tą godzinkę w swojej kawalerce czuję się wolnym człowiekiem, który może robić, co mu się podoba. Odpoczywam od porządku!.. To jest rozkosz!

Pipman przerwał opowiadanie, spojrzał na zegarek i zaczął się szybko żegnać.

— Dowidzenia! Już muszę lecieć do swojego pokoju. Dziś mam w programie bardzo przyjemną rzecz: całą garderobę zawieszę na lampie, a w szafie sobie zrobię prysznic. Oj będzie bałagan! Aż mi serce skacze z radości.

Napoleon Sądek

W sidłach przewrotnej kobiety

która urodziła syna po... 4 miesiącach...

Burzliwy żywot wiedzie Piotr Szelik vel Paweł Syrko. Pod takim pseudonimem odbył uciążliwą służbę w Legji Cudzoziemskiej, dokąd był uciekł, ścigany przez sądy za różne „grzechy"...

W kraju pozostała w ciężkich warunkach osamotniona żona wraz z kilkorgiem dzieci, oczekując lepszej doli...

Zdawało się, że powrót męża sprowadzi polepszenie warunków bytu. Ale gdzieżtam. Mąż nicponiem był i nicponiem pozostał.

Gdy powrócił — musiał odpokutować przedewszystkiem za dawne sprawki, a kiedy opuścił mury więzienia, rozpoczęła się nowa era wybryków.

Nie mogąc otrzymać pracy w Warszawie — Syrko ruszył za robotą na prowinję. Po dłuższej wędrówce osiadł wreszcie w młynie pod Modlinem i tam pracował w charakterze parobka. Żona była daleka, więc prowadził żywot słomianego wdowca. Oczywiście, że nie uszło to uwagi pracownicy tegoż młyna, niejakiej Heleny Trzymajówny, która galopem ruszyła do naszego samotnika z... „perskiem okiem"... Zawiązała się przyjaźń. I może skończyłoby się na niewinnym flircie, gdyby nie zła wola „pięknej" Heleny, pragnącej za wszelką cenę zdobyć męża.

Wiedząc, iż Syrko jest człowiekiem żonatym i dzietnym, nie przestawała amanta kokietować, aż wreszcie pod presją zmusiła do ożenku.

Znalazłszy się pod wszechwładnem panowaniem nadobnej Heleny, Syrko, jak pod hipnozą dokonał tego, czego odeń żądała ta przewrotna kobieta.

Pewnego dnia zgłosił się do proboszcza parafji, któremu zarekomendował się pod przybranem nazwiskiem Syrki. Widząc przed sobą dorodnego „kawalera" — ksiądz pobłogosławił młodej parze. Odbyło się wesele i parka rozpoczęła t. zw. miodowe miesiące...

Zaledwie kilka miesięcy upłynęło od chwili ślubu — p. Helena powiła synka, którego pochodzenie wydało się p. Piotrowi bardzo podejrzane.

— Ja, czy nie ja?.. — rozmyślał p. Piotr wśród nocnej ciszy, przerywanej raz po raz kwileniem maleństwa, które uspakajało się, gdy p. Helena dała mu piersi...

Przekonawszy się wreszcie, że padł ofiarą wyrachowania ze strony małżonki Nr. 2—p. Piotr postanowił ulotnić się. W pół roku później stanął u boku żony Nr. 1, która przyjęła go niczem syna marnotrawnego.

I znowu rozpoczęła się sielanka... Ale cóż? Prawo jest prawem. Za obejście go — człowiek musi pokutować. I trzeba było usprawiedliwić swój czyn przed sądem.

Szelik przyznał się do winy, przyczem na swe usprawiedliwienie nie podał powyższe okoliczności, które, oczywiście sąd przyjął pod uwagę i dlatego wymierzył mu łagodną karę 8 mies. więzienia.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

Żabił męża kochanki

Potworna zbrodnia na tle zdrady małżeńskiej i przyjaźni

Potwornej zbrodni dokonał gospodarz wsi Miechomin, Konstanty Szerszeń. Przez szereg lat był w zażyłej przyjaźni z gospodarzem Janem Wojciechowskim zamieszkałym w sąsiedniej wsi Żeromin.

Z początkiem ubiegłego roku postanowili przyjaźń rozszerzyć również na interesy. Sprzedali po części swojej roli i założyli w Żerominie sklep. Interes szedł nienajgorzej. Kapitały obrotowe istniały dzięki czenkowi Wojciechowskiego. Ale właśnie kobieta rozbiła parę przyjacielską. Żona Wojciechowskiego zaczęła zdradzać męża z jego przyjacielem i wspólnikiem Szerszeniem. Onegdaj nad ranem znaleziono przed jedną ze stodół zwłoki Wojciechowskiego. Trup był w okropny sposób okaleczony. Obok zwłok leżał rower i pusta butelka od wódki.

Władze policyjne natychmiast aresztowały Szerszenia, który jednakże podczas pierwszego śledztwa energicznie zaprzeczał jakoby miał coś wspólnego z morderstwem dokonanenem na osobie swego przyjaciela. Mimo to władze policyjne przekazały go sędziemu. Wobec sędziego Szerszeń załamał się i przyznał się do popełnionej zbrodni.

Z zeznań mordercy wynika, że Wojciechowski zrozpaczony z powodu zdrady żony pił. Między przyjaciółmi dochodziło często do rozmaitych sprzeczek. Onegdaj znowu się pokłócili, jednakże zaraz pogodzili się. Dla przypieczętowania zgody postanowili napić się wódki. Wyjechali więc rowerami do Miechomina, by kupić wódkę i zakąski.

Przybywszy zpowrotem do Żeromina ścieżkami udawali się do domu. Po drodze usiedli przed jakąś stodołą, by posilić się. Wojciechowski wyjął butelkę i przechyliwszy głowę w tył zaczął pić. W tym momencie Szerszeń przyskoczył do Wojciechowskiego i uprzednio już przygotowaną brzytwą zadał mu cios w gardło. Rana była śmiertelna.

Po dokonaniu zbrodni Szerszeń zabrał swój rower i udał się do domu spać. Potworny morderca aresztowany został wczoraj na rynku w Sierpcu, kiedy spokojnie przechadzał się.

Morderca zdemaskowany po 8 miesiącach

Jedyny dowód rzeczowy wyłowiono z Warty

Prawda zawsze wyjdzie na wierzch. Czasami trwa to dłużej, czasem krócej. Przed kilkoma miesiącami zostały zamordowane w Częstochowie Marja Liberska oraz 12-letnia Frania Rozenwaldówna.

Podejrzenia policji padły na 23-letniego Zygmunta Zarębińskiego, który pochodził z tej samej wsi, co zamordowana służąca Liberska.

Zarębiński miał zresztą jak najgorszą opinję i czerpał dochody z niewiadomych źródeł. W śledztwie pierwiastkowem Zarębiński przyznał, że znał Liberską, że spotykał się nawet z nią, ale wypierał się, by miał ze zbrodnią coś wspólnego. Przyciśnięty do muru, wyznał, że skradł u niej kasetkę, w kilka dni później cofnął jednak wszystkie zeznania, oświadczając, że nic w tej sprawie nie ma do powiedzenia, bo jest niewinny.

Mimo tych zapewnień Zarębiński siedział nadal w areszcie, a policja skrzętnie gromadziła materjał dowodowy.

Po 8 miesiącach udało się wyłowić z Warty, kasetkę ukradzioną u Liberskiej. Na kasetce zachowały się odciski palców które, jak badania wykazały, były odciskami palców Zarębińskiego.

Po przedstawieniu mu wyników badań daktyloskopijnych morderca przyznał się do zbrodni. W wyłowionej kasetce znaleziono tylko papiery wartościowe, gdyż pieniądze zdołał Zarębiński przepuścić przed aresztowaniem go.

Janusz Kmicic tłumaczy sny

naszym Czytelnikom

Nr. 2 z Płońska w ten sposób opisuje swój sen:

„W nocy na 1-go lipca, godz. mniej więcej czwarta, miałem taki sen: „Rodzina wyśmiewała się ze mnie, że straciłem cały swój majatek, w czasie gry.

Prócz tego, byłem u krewnego w odwiedzinach, u którego nocowali jacyś robotnicy. Mieli oni do mnie pretensje.

Ja miałem na głowie czapkę urzędnika, z jakimś napisem, oznaczona numerem dwa.

Prosiłbym Pana bardzo, aby z powyższych słów dał mi parę rad na przyszłość, gdyż jestem stałym czytelnikiem „Ostatnich Wiadomości".

Chociaż sen nie jest szczegółowo opisany i choć nie pisze Pan, w jakich to sprawach mam być doradcą, to jednak postaram się zadośćuczynić Pana prośbie.

A więc muszę powiedzieć, że ma Pan wrogów, których należy się strzec.

W krótkim czasie będzie Pan uczestnikiem ważnej uroczystości rodzinnej.

Proszę nie pozwalać mieszać się innym do swych spraw osobistych.

Powodzenia w przedsięwzięciach.

Dalszy spadek bezrobocia

Według danych Biur Pośrednictwa Pracy przy Funduszu Pracy liczba pozostających bez pracy osób na terenie całego państwa na dzień 6 lipca wynosiła 356.807 co oznacza spadek w stosunku do poprzedniego tygodnia o 10.142 osoby. Bezrobocie zmalało w okręgu Warszawa Miasto o 1390 osób, w Łodzi Miasto o 1665, w Sosnowcu o 1044 i na Górnym Śląsku o 639 osób.

Galerja dziwów

Czy uwierzycie, że...

95-letnia kobieta urodziła 3 dzieci

W czasach, kiedy wyznacza się nagrody dla młodych małżeństw, które mają liczne potomstwo, warto zwrócić uwagę na pewne niebywałe małżeństwo. Historyk Eaton podaje sensacyjne szczegóły o tym zdumiewającym związku małżeńskim.

Małgorzata Krasiówna, urodzona w Polsce, w Koninie w roku 1655, jako 94-letnia kobieta, wyszła po raz trzeci zamąż za Kacpra Rajkola z miasteczka Czerwuszyn.

Pomimo to, że małżonek liczył 105 lat, a żona 94 lata żyli jeszcze razem 14 lat.

Z tego związku małżeńskiego pozostało troje dzieci: dwóch chłopców i dziewczyna.

Dzieci zaraz po urodzeniu zdradzały uwiąd starczy. Włosy, które im wyrastały, miały siwy kolor, a dziąsła były tak słabe i zwiotczałe, jakby już utraciły wszystkie zęby. Gdy dzieci podrosły, karmiono je tylko chlebem i jarzynami, gdyż mięsa i pokarmów stałych nie mogły rozgryźć i przeżuć. Jakkolwiek wzrost ich był normalny, jednak dużo oznak świadczyło o skarłowaceniu. Umysłowo były również niedorozwinięte.

Historyk Eaton wskazuje, że te nieprawdopodobne fakty można sprawdzić w parafjalnych aktach. Miasteczko Czerwuszyn znajduje się w Sandomierskiem, niedaleko miasteczka Strenk.

Kacper Rajkol **umarł w wieku 119 lat.**

Z szarej-masy do sławy i karjery

Kto chce grać w filmie

powinien wziąć udział w naszym konkursie filmowym

Eugenjusz Bodo zachęca przyszłych kolegów!

Nie można było wybrać lepszego momentu na organizowanie konkursu filmowego..

Opinje reżyserów Ryszarda Ordyńskiego i Michała Waszyńskiego świadczą najlepiej o tem, że konkurs filmowy jest potrzebny i aktualny.

Popularny i lubiany artysta Eugenjusz Bodo również podkreślił w wywiadzie udzielonym „Ostatnim Wiadomościom“. że zarówno myśl konkursu, jak i moment rozpoczęcia go — są bardzo szczęśliwe.

— Ilekroć rozpoczynam zdjęcia do nowego filmu — opowiada E. Bodo — mam zawsze kłopot z doborem zespołu wykonawców. Brak, stanowczo brak nam jeszcze wiele typów.

Musimy wzbogacić nasz świat gwiazd kinowych o nowe, ciekawe twarze.

Wierzę, że dzięki konkursowi „Ostatnich Wiadomości“ poznam nowych kolegów zawodu aktorskiego. Nie trzeba się zniechęcać! Nie wolno marnować nadarzającej się okazji!

CZY BĘDĄ GRALI?

— Tu mówi stała Czytelniczka „Ostatnich Wiadomości“. Chciałam choćby drogą telefoniczną wyrazić swoje uznanie a zarazem i wdzięczność z powodu organizowania konkursu filmowego.

Posłałam dziś nawet swoje zdjęcie. Tak, jak zaznaczono: czarno - białe zdjęcie fotograficzne, na błyszczącym papierze. Chciałam tylko przy okazji zadać jedno pytanie:

— Czy wybrani przez konkurs laureaci będą grali w filmie polskim?

— Oczywiście! Celem konkursu jest przecież ułatwienie naszym Czytelniczkom i Czytelnikom uzyskania engagement do filmu. Wytwórnie i reżyserzy bardzo interesują się naszą imprezą.

— Bardzo dziękuję za informacje.

WYTWÓRNIE ŚLEDZĄ BIEG KONKURSU

Bezpośrednio po telefonie naszej czytelniczki zwróciliśmy się do zasłużonej wytwórni „Leofilm“, znanej z produkcji takich filmów, jak „Policmajster Tagiejew“, „Zew morza“, „10 procent dla mnie“, „Prokurator Alicja Horn“ i wielu, wielu innych — z następującem pytaniem.

— Czy wytwórnia „Leofilm“ interesuje się konkursem?

— Śledzę uważnie bieg konkursu, — wyjaśnia nam uprzejmie kierownik wytwórni „Leofilm“, dyr. Marja Hirszbein.

Jestem bardzo ciekawa, jakie będą wyniki. Sądze że, dzięki konkursowi filmowemu „Ostatnich Wiadomości“ wykryte zostaną nowe talenty. Nie trzeba dodawać że każda interesująca twarz znajdzie pole do popisu i praktyczne możliwości wypróbowania swych sił i zdolności. Wytwórnie będą chętnie angażować nowych aktorów.

Szukamy przecież ciągle nowych typów i nowych twarzy.

Konkurs „Ostatnich Wiadomości“ jest w tej pracy wielkiem ułatwieniem.

NIE ZWLEKAĆ!..

Czytelniczki i Czytelnicy! Szkoda czasu. Szkoda każdej chwili. Nie zwlekajcie. Nie odkładajcie tego do jutra. Zadajcie sobie nieco trudu i prześlijcie swoje zdjęcie na konkurs filmowy.

Już dziś należy przesłać swoje zdjęcie fotograficzne czarno-białe, na błyszczącym papierze pod adresem: „Ostatnie Wiadomości“, Warszawa, Widok 21 (z napisem na odwrocie: konkurs filmowy). A jeśli kto nie ma zdjęcia? I nie stać go na wydatek zrobienia sobie zdjęcia?

To nie będzie przeszkodą do wzięcia udziału w konkursie. Należy tylko wyciąć i zachować zamieszczony poniżej **kupon. Jest to już 3-ci z rzędu kupon.** Ogółem będzie ich siedem. Kto przedstawi w administracji „Ostatnich Wiadomości“ zebranych 7 kuponów uzyska prawo do dokonania bezpłatnego zdjęcia fotograficznego w **pierwszorzędnym zakładzie fotograficznym „Radiotyp“** (Marszałkowska 131).

Otrzymane zdjęcia w kolejności zgłoszenia zamieszczane będą na łamach „Ostatnich Wiadomości“.

PROWINCJA MA GŁOS!

Otrzymaliśmy następujące zapytanie:

„Muszę przyklasnąć inicjatywie dziennika, którego jestem stałą czytelniczką. Nareszcie wszyscy, którzy należą do bezimiennej, szarej masy — znajdą okazję do zrobienia karjery filmowej.

Myślę o tem z radością ale z drugiej strony martwię się. Nie wiem, czy w konkursie mogą wziąć udział tylko mieszkanki i mieszkańcy Warszawie? Oto powód mego zmartwienia.

Halina L.“

Ależ Szanowna pani Halino! Niema powodu do zmartwienia. Konkurs dostępny jest dla wszystkich Czytelników.

A więc mieszkańcy prowincji są na tych samych prawach, co obywatele stolicy.

Brutalny syn zginął z ręki ojca

Dramat rozegrał się we wsi Zawady, pow. ostrołęckiego. Jego smutnym bohaterem jest 63-letni Jan Wyrębek, którego Sąd Okręgowy w Łomży skazał na 10 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i honorowych za dokonanie zabójstwa swego syna, Apolinarego.

Smutny bohater dramatu stanął wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie, któremu przewodniczył sędzia Kożuchowski.

Przebieg zabójstwa był następujący.

Przed kilku laty oskarżony ze szczupłych swych zarobków dał synowi pewną sumę, aby poszedł w świat szukać chleba. Zgodnie z wolą ojca — Apolinary ruszył w drogę. Był we Francji, a następnie przebywał w różnych dzielnicach Polski. Wreszcie wrócił do domu, ale nie sam.

Apolinary ożenił się i wraz z połowicą stanął na progu ojcowskiego domu.

Stary ojciec niezbyt chętnie przyjął młodą parę, tem więcej, że Apolinary domagał się na wstępie odpisania sobie części gospodarki. Ojciec sprzeciwiał się i to było źródłem ciągłych niesnasek rodzinnych, wzajemnych szykan i nienawiści. Na tem tle kiełkowała u Jana Wyrębka myśl zgładzenia syna.

W dniu 7 grudnia ub. r. oskarżony wraz z synem udał się do lasu, celem dokonania kradzieży sosny. W czasie piłowania zacięła się piła. Apolinary oburknął ojca i brutalnie odepchnął go. Kiedy następnie nachylił się, by poprawić położenie piły — oskarżony uniósł siekierę w górę, poczem zadał cios synowi w głowę. W kilka godzin po zajściu Apolinary skonał.

Sąd Okręgowy rozważywszy tę sprawę, stanął na stanowisku, iż oskarżony popełnił opisaną zbrodnię z wyrachowaniem i skazał go na 10 lat więzienia.

Sąd Apelacyjny innego był zdania. Przyjął mianowicie za dowiedzione, że oskarżony stale był drażniony przez syna, który swem zachowaniem względem ojca wywoływał zgorszenie, że w momencie inkryminowanym zmarły dopuścił się zniewagi ojca, który działał pod jej wpływem. Mając to na uwadze Sąd Apelacyjny złagodził karę do pięciu lat więzienia.

Przy cierpieniach hemoroidalnych, obstrukcji, stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa“ sprawia zawszę przyjemną ulgę. Pytajcie się lekarzy.

Kto jest winien śmierci dwojga ludzi?

Rowerzystka jest niewinna

Od p. J. Chmielewskiego ze Skępego otrzymaliśmy następujące uwagi:

Nie zadawalnia mnie żadne zeznanie, ani szoferów, ani inne wynurzenia. Zabieram głos jako zwykły śmiertelnik, nie znam rowerzystki i szofera oraz ludzi, którzy ponieśli śmierć. Po rozważeniu całokształtu sprawy, przyszedłem do przekonania, że panienka jadąca na rowerze nie mogła spowodować śmierci. Siła w nogach dziewczyny lat 18-tu nie może się równać sile kilkudziesięciu koni, jaką rozporządza auto.

Ta panienka jest winna o tyle, że słysząc sygnały, jako niedoświadczona rowerzystka straciła równowagę, a mogłaby tego uniknąć, zsiadając z roweru.

Co się zaś tyczy szofera, to uważam, że nie miał potrzeby rozwijać zawrotnej szybkości, tembardziej, że widział niewątpliwie chwiejnie jadącą rowerzystkę. Powinien był szybkość zmniejszyć lub auto zatrzymać.

Reasumując twierdzę, że rowerzystka jest niewinna.

KUPON Nr. 3
na konkurs filmowy
„Ostatnich Wiadomości“
Wyciąć i zachować

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia

Zamach na cara Aleksandra III

17. BUNT WIĘŹNIÓW

Policmajstra oburzył ten brak dyscypliny więźnia. Obrzucił więc Cejtlina stekiem przekleństw. Zesłaniec nie pozostał mu dłużny.

— Milczeć! — wrzasnął rozjuszony policmajster. — Naucze cię moresu! Marsz na trzy dni do karceru!

Cejtlin nie czekał jednak biernie na wykonanie rozkazu policmajstra. Wyskoczył z kancelarji i pobiegł do swej celi.

— Chcą mnie wsadzić do karceru! — krzyknął, gdy tylko dobiegł do drzwi celi, w której siedzieli więźniowie.

— Dlaczego? — zapytało kilku zesłańców.

Cejtlin zaczął opowiadać o awanturze w kancelarji.

Nie zdążył jeszcze opowiedzieć swej przygody do końca gdy w drzwiach ukazał się strażnik.

— Cejtlin do karceru!

— Nie pójdzie! — odpowiedzieli chórem zesłańcy. — Za takie drobne uchybienie nie wymierza się tak surowej kary!

Strażnik nic nie odpowiedział. Obrócił się na pięcie i opuścił celę. Po chwili jednak wrócił. Tym razem był w towarzystwie oficera i 15 żołnierzy, pełniących służbę w więzieniu.

— Prosze wydać Cejtlina! — krótko i rozkazująco rzekł oficer.

— Nie wydamy! — padła chóralna odpowiedź.

Żołnierze rzucili się na zesłańców, chcąc siłą wyrwać Cejtlina z ich szeregów. Rozgorzała krótka walka na pięści. Zesłańcy potrafili jednak obronić kolegę i nie wydali go. Oficer był w kłopotliwej sytuacji. Nie wiedział co ma robić, gdyż nie chciał jeszcze użyć broni. Wkońcu spisał tylko protokół z całego zajścia i opuścił celę.

Nazajutrz wczesnym rankiem przyszedł rozkaz policmajstra: więźniowie mają być przez cały dzień zamknięci w celach, należy ich tylko wyprowadzić na półgodzinny spacer. Strażnik wykonał rozkaz, szedł po korytarzu i zamykał każdą celę na klucz. Tylko tej, w której siedział Piłsudski, nie zdołał zamknąć, gdyż przeszkodził mu w tem jeden z więźniów tej celi, niejaki Daniłow, który wstawał o wczesnej porze.

O godzinie szóstej rano więźniowie innych cel byli jeszcze pogrążeni w głębokim śnie, to też nie mogli się spostrzec, że są zamknięci. Lecz gdy się obudzili, w więzieniu powstała nieopisana wrzawa. Więźniowie walili pięściami w drzwi i krzyczeli aż do zachrypnięcia:

— Koledzy, zamknięto nas! To skandal! Hej wartownik, otwórz, bo wyważymy drzwi!

Wrzaski te nie robiły żadnego wrażenia na strażniku, ani myślał otwierać drzwi. Wówczas Piłsudski i towarzysze z jego celi udali się do strażnika, żądając, by wypuścił zamkniętych.

— Jeśli pan nie otworzy cel, sami znajdziemy sposób oswobodzenia kolegów — grozili mu więźniowie.

Strażnik nie przeraził się tych gróźb i odparł ze spokojem:

— Rozkazano mi zamknąć cele, więc je zamknąłem. Chcecie je otworzyć, proszę bardzo! Uprzedzam was tylko, że to są drzwi rządowe i jeśli je uszkodzicie, będziecie za to odpowiedzialni.

Więźniowie nie zważali na ostrzeżenia strażnika i postanowili siłą poroztwierać drzwi. Uzbroili się w drągi i pałki i wypadli na korytarz. Strażnik flegmatycznie spacerował po korytarzu, kurzył faję i spoglądał z ironicznym uśmiechem na poczynania więźniów, którzy siłą wyważali pierwsze z brzegu drzwi. Praca szła raźnie naprzód. Słaby zamek nie wytrzymał nacisku pięciu mocnych par rąk i puścił. Po kilku chwilach cela była otwarta. Ten sukces zachęcił więźniów. Niebawem otworzyli pozostałe cele, wypuszczając wszystkich zamkniętych więźniów.

Więźniowie byli w radosnym nastroju. To łatwe i dość oryginalne zwycięstwo dodawało im animuszu. Dziwiło ich tylko to, że władze więzienne nie reagowały na ten otwarty bunt. Mogło się zdawać, że zupełnie zapomniały o istnieniu więźniów. Nawet o szóstej wieczorem nie zjawili się strażnicy i nie kazali więźniom rozejść się do cel.

Ten stan rzeczy wydawał się zesłańcom podejrzany. Czuli, że to spokój przed burzą. Zebrali się więc w największej celi, w tak zwanym „klubie“, by naradzić się nad tem, co mają dalej robić. Niewiele mogli przedsięwziąć, to też postanowili nie rozchodzić się. Wszyscy razem łatwiej bowiem stawią czoła władzom więziennym.

Nagle dał się słyszeć zgrzyt klucza w zamku...

Miecz.

D. n. n.

Kradzież 15.000 litrów spirytusu

Sensacyjny proces odbędzie się we wrześniu

Jesienią r. b. dojdzie do sensacyjnego procesu korupcyjnego na tle systematycznych kradzieży spirytusu monopolowego.

W b. tygodniu doręczony został akt oskarżenia 8 oskarżonym z kupcami braćmi Feder na czele, którzy dopuszczali się potajemnego wywożenia z rafinerji będzińskiej spirytusu monopolowego.

Federowie wespół z poważnymi kupcami warszawskimi, łódzkimi i Zagłębia Dąbrowskiego uprawiali swój proceder przez 4 lata. Rzecz charakterystyczna, iż nadużycia handlujących spirytusem popełniane były podczas pełnienia nadzoru nad rafinerją w Będzinie przez urzędników kontroli skarbowej.

Ogółem wywieziono potajemnie z rafinerji blisko 15.000 litrów monopolowego spirytusu narażając Skarb Państwa na straty sięgające 150.000 zł.

Afera spirytusowa ujawniona została zupełnie przypadkowo, podczas kontroli godzin handlu przez policję. W szeregu sklepach gastronomicznych i barach Zagłębia Dąbrowskiego funkcjonarjusze P. P. wykryli kilkusetlitrowe beczki ze spirytusem zaopatrzone w plomby Monopolu.

Podjęte dochodzenie potwierdziło podejrzenia o nadużyciach. Do odpowiedzialności karnej pociągnięto 4-ch braci Feder, J. Grubwalda, Leopolda Maksdorfa i 2-ch urzędników kontroli skarbowej, którym powierzona była kontrola rafinerji.

Proces o nadużycia ze spirytusem monopolowym znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w Sosnowcu w m. wrześniu.

Niefortunni dostawcy podejrzanej esencji

Pp. Kazimierz Banaszek i Juljan Szołek, nie mając zezwolenia, fabrykowali esencję octową podejrzanej wartości. Wyroby swe obaj wytwórcy starali się zbywać w sklepach i instytucjach wojskowych. W porę jednak fabrykę wykryto i obu panów fabrykantów postawiono w stan oskarżenia.

Wczoraj stanęli oni przed Sądem Okręgowym w Warszawie, który skazał Banaszka na 8 miesięcy więzienia, zaś Szołka na 6 mies. z zawieszeniem wykonania kary.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Poszli „na jednego"

(A. E.) — Panie Sobolewski! Z przyjemnością bym kupiłem te cegły! — zawołał pan Fogielest.

— A wiele pan dasz?

— Szesnaście złotych.

Pan Sobolewski przystał na tę propozycję, zlazł z wozu i razem z Fogielestem udał się do pobliskiej knajpki „na jednego". A wóz z cegłami pozostał na wawerskiej szosie.

— Znakiem tego otwieramy czwarte półbutelkie! — mówił Sobolewski po dłuższym pobycie w knajpie, trzymając przerażonego Fogielesta za rękaw.

— Uś, nie wytrzymam! — biadał Fogielest, daremnie starając się uwolnić. — Żebyś pan był taki zdrów razem ze mną, że jestem już całkiem zatruty z alkoholem.

— Nie pytluj pan tyle i bierz pan swój kielonek. Nic panu nie będzie!

— Co znaczy nic będzie? A może akuratnie będzie? A zresztą patrz no pan na zegarek, jak późno jest. Nawet gospodarz poszedł spać. I wewogóle ja już mam dosyć z powodu delikatny jestem.

— Ale ja nie mam dosyć.

— Panie Sobolewski, pan też masz dosyć. Pan masz całą gorzelnię w głowie. Co mówie gorzelnię! U pana w głowie jest cały monopol spirytusowy.

Pan Sobolewski rozgniewał sie.

— Co pan zalewasz! Przecie trzeźwy jestem, jak dziecko. Jak zechcę, to na rękach stane. Na dach po drabinie wlizę, jak będę miał życzenie!

— He, he! Pan wliziesz po drabinie? Taki rok na moje wrogi!

— Nie wlizę?

Pan Sobolewski wybiegł na dwór, przystawił drabinę i szybko wdrapał się po niej na dach.

— No widzisz pan! — zawołał uradowany. — Znakiem tego trzeźwy jestem. Na te konto jeszcze parę półbutelek wytrąbim! Te! Czekaj no! Dokąd wiejesz?

To Fogielest, zarzuciwszy drabinkę na plecy, uciekał, co miał sił w nogach, od swego prześladowcy.

Dopiero nad ranem szynkarz zdjął z dachu nieszczęsnego Sobolewskiego. Biedak był zziębnięty i niewyspany, a nadomiar złego okazało się, że w nocy skradziono mu cegły ze stojącego na szosie wozu. Postanowiwszy więc zemścić się na złośliwym Fogieleście, zaskarżył go o kradzież cegieł.

Naturalnie zapadł wyrok uniewinniający.

Głupie pytanie



— Gdzie ty teraz mieszkasz?
— Głupie pytanie! Kto wogóle latem mieszka?!

(Lust. Bl.)

Ze świata teatru

Teatr w Koziej Wólce wystawia wstrząsający dramat p. t. „Szatańska zemsta".

W ostatnim akcie scena przedstawia sypialnię hrabianki Eleonory. Przez otwarte okno zakradą się do komnaty zbrodniczy baron Gzyms, od pierwszego aktu dybiący na cnotę hrabianki, i ukrywa się za kotarą, osłaniająca dziewicze łoże.

Po chwili wchodzi hrabianka. Nie przewidując nic złego, zaczyna się rozbierać. Wreszcie zostaje tylko w powłóczystej koszuli.

Napięcie publiczności dochodzi do szczytu. Kobiety z wypiekami na twarzy śledzą rozwój akcji.

Tymczasem nieszczęśliwa hrabianka wkłada nocny czepek, odchyla kotarę, podnosi kołdrę i kładzie się do łóżka.

Nagle z widowni z ostatniego rzędu krzeseł rozlega się zdziwiony i rozczarowany głos:

— A siusiu?

Znowu redukcje

— Uj, co za ciężkie czasy! — skarży się pan Pomader. — Jak tak dalej pójdzie, to będę musiał swój personel do połowy zredukować!

— Pęknąć ze śmiechu można! To ty chyba tę swoją jedną biuralistkę przerżniesz na pół!

Dyżury aptek

Ktoś dzwoni późną nocą do apteki. Po dłuższej chwili zaspany aptekarz otwiera drzwi:

— Czego panu potrzeba?

— Proszę mydło do golenia!

— Ależ panie, można było poto przyjść rano.

— Racja! Przyjdę rano!

Czytajcie
„Wesołe Wiadomości"
Cena 10 groszy

Wiadomości sportowe

POLSCY JEŹDŹCY W LUCERNIE

W Lucernie rozpoczęte zostały międzynarodowe zawody konne. W konkursie otwarcia zawodnik polski por. Gutowski zajął na „Warszawiance" 9-te miejsce. Zwycięstwo przypadło Włochowi Kesslerowi.

WIEŚCI Z ZAGRANICY

Mecz lekkoatletyczny Austrja — Czechosłowacja, rozegrany w Wiedniu, zakończył się zwycięstwem Austrji w stosunku 64:63, co świadczy o znacznym postępie austrjackich lekkoatletów.

W Henley na regatach wioślarskich finał jedynek o „Diamnonds Sculls" wygrał Szwajcar Ruffli, bijąc w finale Zavrela.

Murzyn Peacock pokonał Owensa w biegu na 100 mtr. na zawodach w Cristal Beach (USA), osiągając czas 10,5.

Finał o tenisowe mistrzostwo zawodowe Francji wygrał Vinez, bijąc Nussleina 10:8, 6:4, 3:6, 6:1. Tilden i Cochet odpadli w półfinałach.

Mecz pływacki Niemcy — Francja w Paryżu wygrali Niemcy 114:73.

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI NA TRÓJMECZ Z WĘGRAMI I AUSTRJA

Skład Polskiej reprezentacji lekkoatletycznej na trójmecz Węgry — Austrja — Polska 21 b. m. w Budapeszcie został ustalony jak następuje: 100 m. Teslorowski Śliwak, 400 mtr. Biniakowski, Śliwak, 800 mtr. Matuszewski, Kuźmicki, 1.500 mtr. Kucharski, Noji, 5 km Noji, Fiałka, 110 m płotki Haspel, Niemiec, 400 m płotki Maszewski, Kostrzewski, sztafeta 800—400—200—100 m Kucharski, Biniakowski, Śliwak, Tęsiorowski, skok w dal — Hofman, Pławczyk, skok w wyż — Pławczyk, Chmiel, tyczka — Morończyk, Sznajder, kula i dysk — Heljasz, Tilgner, oszczep — Lokajski, Turczyk. Kierownikiem ekspedycji będzie kpt. Misiński.

TYLKO KUCHARSKI JEDZIE DO LONDYNU

Polski Zw. Lekkoatletyczny postanowił po mistrzostwach Polski wysłać na mistrzostwa Anglji, które odbedą się w Londynie 12—13 bm. tylko jednego zawodnika, a mianowicie Kucharskiego do biegów na 880 yardów (804,6 mtr.) i milę ang. (1609.3 mtr).

OGROD ZABAW 100 POCIECH
KOMITET OBYWATELSKI POMOCY SPOŁECZNEJ
przy moście Kierbedzia
Dojazd tramwajami 4, 5, 6, 18 21, 23, 25 i M.
Dziś od godz. 5 p. p. ogród otwarty, wejście bezpłatne.
RENDEZ-VOUS STOLICY
Wszystkie imprezy czynne
Zabawy dla dzieci. Jarmark, humor, oraz Teatr-Rewji — Cyrk minjatur — Pałac czarów — Cafe-Dancing — Restauracja.
WEJŚCIE 25 GR.
Dzieci, uczniowie, szereg. 15 gr.

Pakty mają bronić Abisynji

LONDYN (A.T.E.) Z Addis Abeby donoszą: Charge d'affaires Stanów Zjednoczonych wręczył wczoraj rządowi abisyńskiemu odpowiedź na notę, w której Abisynja domaga się zastosowania procedury, przewidzianej w pakcie Briand—Kellog.

Rząd Stanów Zjednoczonych wyraża w swej odpowiedzi zadowolenie, że sprawą sporu zajęła się Liga Narodów. Stany Zjednoczone mają nadzieję, że Liga poweźmie decyzję, która będzie uznana za zadowalającą przez obie strony.

Wkońcu nota amerykańska podkreśla, że Stany Zjednoczone nie wierzą aby Włochy i Abisynja, należące do liczby 61 sygnatarjuszy paktu Kelloga, dążyły do innego, niż pokojowego rozwiązania zatargu.

Pożar w areszcie

Gdy nocny dozorca aresztu miejskiego w Stoczku (pow. łukowski) 40-letni Józef Kaczor był na korytarzu zarządu gminnego — akurat w tym czasie w więzieniu wybuchł pożar. Rzucono się na ratunek. Z jednej z cel zdołano uratować Władysława Nicia, który doznał poparzenia twarzy, rąk, nóg i pleców; drugiej zaś celi nie sposób było otworzyć, wskutek czego dwaj więźniowie: Franciszek Pasik i Jan Pastuszek ponieśli śmierć, z powodu uduszenia.

Do [illegible] nięto dozorcę Kaczora, którego Sąd Okręgowy w Siedlcach uniewinnił z postawionego zarzutu nieumyślnego spowodowania śmierci dwu więźniów i poparzenia trzeciego. Wyrok sąd oparł przedewszystkiem na tem, iż więźniowie sami zaprószyli ogień, a ponadto, że Kaczor nie z własnej winy nie posiadał kluczy.

Wczoraj sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Warszawie, który wyrok pierwszej instancji zatwierdził w całej rozciągłości.

Ogłoszenia Lekarskie

Dr. BRAMS
Weneryczne, skóry, płciowe, przyjm. w swojej lecznicy od g. 9 r. — 8 w. Nowy Świat 46 m. 2.

Dr. DOBRZYNSKI
Weneryczne i płciowe. 9—2 i 5—8 Niedz. 9—2 Pierackiego 15 (Foksal)

Dr. med. ETKIN
WENERYCZNE I PŁCIOWE. 3 — 9 w. Niedz. 9 — 5. ELEKTORALNA 26

Dr. FAJNCYN Leszno 36, 9 r. 9 w. WENERYCZNE, PŁC.

Dr. med. FAJGENBLAT
AKUSZER - GINEKOLOG
Leszno 51. Tel. 11-88-92.
Przyjmuje od godz. 4 do 7.

Lecznica Lekarzy Specjalistów Marszałkowska 108
Choroby weneryczne płciowe.
9 rano — 9 wieczór

Dr. med. H. LEWIN
Weneryczne, PŁCIOWE SKÓRY
Przyjm. w lecsn. Nalewki 42 i Niecała 12 (ul. Króla Alberta). 9 r. — 9 w. Niedz. 9 — 3 pp. tel. 651-19

Przychodnia Dr. dla kobiet med. Jadwigi MESZ
choroby kobiece i akuszerja
Chmielna 48. od 12—8. Niedz. 6—8.

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 (przy pl. Teatralnym). Weneryczne, pęcherza, dróg moczowych, płciowe.

Dr. med. K. Krajewski
Weneryczne, PŁCIOWE SKÓRY.
przyjmuje w swojej prywatn. Lecznicy Chmielna 56, od 8 r. - 9 w. Niedziela do 1. Tel. 267-52.

LECZNICA wyłącznie dla REUMATYKOW i ARTRETYKÓW
czyn. od 9 — 5. WIERZBOWA 11

Lecznica D-ra ZUSMANA
Al. Jerozolimska 36. Wener., skórne, płciowe. 8 r. — 10 w. bez przerwy. Niedziela 8 — 5 Panie 1 — 7.

Lecznica TWARDA 4
WENERYCZNE, SKÓRNE, PŁCIOWE.
Od 9 r. do 9 w. Niedziela do 3-ej

Lecznica Chłodna 24
Weneryczne, skórne i płciowe. Dentystyka. Od 9 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta od 1-ej pop.

Lecznica weneryczna i płciowe
SENATORSKA 10 i ORLA 3
9 rano — 9 wiecz. bez przerwy. Kobiety przyjmuje lekarka 2 — 6.

K Poradnia dla ciężarnych O B I E T
choroby kobiece i ciąży
Wierzbowa 6. godz. 10-8
Posiadam własny zakład.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

— Marsz ze mną! — zawołał Józek do Maledy.

— Dokąd?

— Na posterunek policyjny. Protokół tam spiszę.

— A daleko to stąd?

— Masz dobre i zdrowe nogi, boś dobrze uciekał, więc ci powinno być wszystko jedno. Przespacerujesz się ze mną, bratku.

— Ach, w tak miłem towarzystwie zawsze, wszędzie, z przyjemnością.

— Nie bujaj mnie, łobuzie, i pamiętaj, ani mi się waż wiać, bo cię palnę w łydy, że ci się odechce tego raz na zawsze.

— Niema obawy, panie gajowy, niema obawy — odparł Maleda, przyglądając się strzelbie Józka z udaną trwogą.

Łapiec ze swej kryjówki widział i słyszał wszystko. Już się rwał, aby pobiec i ratować Maledę. Ale jak? W chwilach trudnych kłusownicy mają za zasadę: „Każdy dba o siebie"...

Rzeczywiście, gdyby wynurzył się z krzaków, Maledzie niczby nie pomógł, a sam wkopałby się.

Siedział więc cicho, ale z rozmowy Maledy z gajowym dowiedział się wiele ciekawego. Wreszcie powiedział sobie:

— Widać, że z Maledy jest facet bywały i nie pierwszy raz wpadł. O, za pierwszym razem, to człowiek zupełnie inaczej śpiewa. Byłby zły, przygnębiony. Nic dziwnego. Pierwszy raz zawsze człowieka więcej bierze, gdyż wtedy się czuje tak, jak w przedpokoju więziennym.

Gdy tak sobie myślał, usłyszał rozkazujący głos Józka:

— No, nicponiu, jazda... Marsz-marsz i raźnym krokiem, bo nie mam czasu. A odważ się tylko stawić opór, lebiego...

— Gdzież tam, panie gajowy? Ze mną, jak z dzieckiem... Można mnie przykładać do rany...

Łapiec o mało nie parsknął śmiechem, słysząc ten kawał.

Tamci ruszyli w drogę. Gdy już odeszli kawałek, wynurzył się z zarośli i spojrzał za nimi. Właśnie ginęli w oddali.

— Stąd na posterunek ładny kawałek drogi — pomyślał — i trzeba iść sporo przez las. Noc nie jest znów taka jasna. Gdyby Maleda chciał, mógłby dać nura.

Gdy wrócił do młyna, już świtało. Helzina nawet wstawała do pracy.

Odrazu na wstępie powiedział jej:

— Maleda się zasypał...

— Co, dał się złapać? Józkowi?

— Jak ulał.

— On? Taki chłop...?

— A jednak.

— A ty?

— Schowałem się w krzaki. Nie zobaczył mnie.

Helzina zamyśliła się. W jednej chwili rozwiały się wszystkie jej podejrzenia, żywione w stosunku do Maledy, więc odezwała się:

— To on rzeczywiście kłusownik... zwyczajny kłusownik...

— Ano, jak widzisz — odparł Łapiec, wzruszając ramionami i spojrzał na żonę z niewypowiedzianą pogardą.

Tymczasem Józek prowadził dalej Maledę. Przez całą drogę nie zamienili ze sobą nawet jednego słowa. Gdy byli przed samym posterunkiem, Józek nagle zapytał go:

— I nie wstyd ci zajmować się kłusownictwem?

— Cóż? Inna robota mnie nie nęci — odparł Maleda.

W duchu zaś bawił się znakomicie:

— Jak to opowiem kolegom w Warszawie, będą długo, a uporczywie pękali ze śmiechu.

W tym czasie przechodziło paru włościan. Wszyscy przyglądali się więźniowi, co Józka napawało ogromną dumą, zwłaszcza, gdy słyszał, jak mówiono:

— Ho, ho... zuch z tego Józka. Znów złapał jakiegoś szkodnika.

Maleda zaś robił minę bardzo przygnębioną i cierpiętniczą.

Weszli do chaty posterunku. Okazało się, że policjant jeszcze spał, wobec czego Józek zamknął tymczasem Maledę w areszcie, mówiąc:

— To, aż się pan naczelnik nie obudzi.

Maleda zaś pomyślał sobie:

— Wielu ludzi już własnoręcznie pakowałem do aresztu, ale, że sam kiedyś będę siedział i to w takiej komórce, tego nie przypuszczałem. Co to jest życie?

Dał się zamknąć bez najmniejszego sprzeciwu.

Minął kwadrans. Wreszcie go wypuszczono. Józek otworzył drzwi i zawołał:

— Gotowe! Marsz!

— Serdecznie dziękuję panu gajowemu — odparł Maleda, — bo strasznie duszny macie areszt. Tęsknię do świeżego powietrza.

— Już ci tu zaraz pokażą świeże powietrze Patrzcie, czego mu się zachciewa, łajdakowi...

Zaprowadził Maledę przed oblicze samego pana „naczelnika". Ten spojrzał na Maledę, obrzucił go przenikliwem spojrzeniem i rzekł wkońcu:

— Nie znam tego draba.

Maleda z udanem onieśmieleniem miętosił czapkę i stał ze skromnie spuszczonemi oczyma.

Rozpoczęło się śledztwo, wypytywanie o szczegóły. Maleda zauważył, że policjant przygląda mu się zpodełba wielce osobliwie.

Józek przez ten czas skrobał swoje zeznanie na piśmie, czyniąc to dość nieudolnie, bo ręce nie były do pisania przyzwyczajone i mózg także nie umiał tak wszystkiego ułożyć, jak było trzeba.

Wtem nagle policjant podszedł do Maledy i przyjrzał mu się bacznie zbliska. Interesowała go zwłaszcza broda Maledy, która wydała mu się trochę nienaturalna. Wreszcie zawołał:

— To przyprawiona broda!

Józek podniósł głowę. Był tem zaskoczony.

— Przyprawiona broda? A to łobuz!... Że ja też tego nie zauważyłem...!

— Zdjąć mi to natychmiast! — zawołał policjant.

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie
„Wesołe Wiadomości"
Cena 10 groszy

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Przez dwa tygodnie Larecki nie był u Andryma, zato codziennie spotykał się z Lutynem. Ten zaś, aby podtrzymywać możliwie najżywiej złudzenia wspólnika, roztaczał przed nim szczodrze najwspanialsze widoki południowo - amerykańskich szybów naftowych.

Larecki usiłował wyczytać na twarzy Lutyna prawdę, którą tamten przed nim starannie ukrywał. Początkowo nie udawało mu się to zupełnie. Potem nagle Lutyn stał się bardzo nerwowy i strasznie pobudliwy.

Pewnego dnia Roman zastał go bladego, jak trup i okropnie przygnębionego. Był bardzo wzburzony, a w oczach migotały jakieś złe ogniki.

Larecki zapytał go o powód takiej zmiany.

Lutyn nie usiłował nawet zaprzeczać. Rzekł najwyraźniej:

— Jesteśmy zrujnowani... Właściwie tylko ja, bo pan jest bardzo bogaty i jakoś się pan z tego wykręci. Interes z kopalniami nafty zawalił się. Nie wiem, dlaczego, ale cała giełda nagle stanęła murem przeciw mnie. Ach, podli zazdrośnicy, podli, nikczemni!!! Ach, gdybym mógł, to każdemu własnoręcznie wszystkie kości połamałbym... Lepiej nie obwijać w bawełnę, prawda? Zresztą, nie dowie się pan ode mnie, to dowie się pan od innych. Pozatem jednak pan bardzo dużo pieniędzy w to włożył. Moim obowiązkiem jest uprzedzić pana.

Larecki udawał wielce zaniepokojonego. Zapytał:

— Jak to się stać mogło, że interes, który wydawał się taki pewny, taki dobry, zapowiadający tak szybkie zyski, mógł nagle w jednej chwili tak runąć? Bo przecież przyrzekał pan złote góry w bardzo szybkim czasie, tak czy nie?

— Gdybym w nie nie wierzył, nie włożyłbym do tego interesu całego mojego majątku. A teraz nagle krach, zupełny krach...

— Ale jakże się to wszystko stało? Możeby pan zechciał mi przynajmniej wytłumaczyć?

Pałając wściekłością, miotając błyskawice gniewu z oczu, Lutyn opowiadał z zaciśniętemi pięściami, co chwila przeszywany dreszczem oburzenia.

Mówił, że początkowo wszystko szło znakomicie... Potem nagle, ni stąd, ni zowąd, zaczęto rzucać na giełdę coraz większe ilości akcyj kopalni południowo - amerykańskich. W wyniku — okropna zniżka.

Trzebaby odkupować, zmusić kurs do podniesienia się, ale trzebaby na to pieniędzy, bardzo wiele pieniędzy, aby zmusić sprzymierzonych zniżkowców do odwrotu.

Lutyn chodził nerwowemi krokami po biurze tam i zpowrotem. Nagle stanął przed Lareckim i zawołał:

— Słyszał pan, co panu mówiłem? Przez tę całą historję jestem zrujnowany doszczętnie! Straciłem cały majątek. Zostanę nędzarzem, jeżeli... pan mi nie pomoże w tem strasznem mojem nieszczęściu. Potrzebuję pieniędzy, pieniędzy...

Larecki zachował całkowity spokój i tylko w milczeniu wzruszył ramionami.

— Słyszał pan, co panu mówiłem? — zapytał ponownie Lutyn.

— Słyszałem. Pan potrzebuje pieniędzy...

— I będę mógł chyba na pana liczyć w tej biedzie, nieprawdaż? Ci giełdziarze chcieli mi podstawić nogę, ale ten się dobrze śmieje, kto się śmieje ostatni! Ja im wszystkim jeszcze pokażę!

Larecki w dalszym ciągu wzruszał ramionami i wreszcie wycedził:

— Pieniędzy? Nie, pieniędzy nie dam. Nie mogę. Kto się na gorącem sparzył, ten na zimne dmucha. Więc właśnie dmucham na zimne...

Lutyn jeszcze bardziej pobladł i kąsał wargi z gniewu, aż do krwi. Usiłował jeszcze tłumaczyć Lareckiemu:

— Niechże pan zrozumie, jak sprawa stoi. Da mi pan jeszcze trochę pieniędzy, to wybrniemy z biedy i wtedy odzyska pan wszystko. W przeciwnym wypadku straci pan. Czy dla odzyskania tak ogromnych kwot, nie warto poświęcić jeszcze pewnych, niewielkich stosunkowo, sum?

— Trudno. Wolę stracić tamto, niż brnąć dalej.

— Pan, owszem, może tak powiedzieć, ale ja? I nie rozumiem doprawdy, że pan z lekkiem sercem chce stracić taki grosz. Poco? Naco? Kiedy niewielka właściwie sumka wystarczyłaby, aby w obecnym stanie rzeczy jeszcze wszystko uratować. Rozporządzając pewną sumą pieniędzy, zdołam podtrzymać kurs i obronić go przed tą połączoną bandą zniżkowców.

— Nie chcę — odparł krótko Larecki.

— Dlaczego? Boi się pan, zapewne, że pan to także straci?

— Zgadł pan.

— A gdyby pan nawet jeszcze trochę stracił to co? Mówił pan przecież, że pan jest ogromnie bogaty. I to prawda, bo majątek pański w bankach i akcjach rośnie z dnia na dzień. O cóż ja właściwie pana proszę? O drobiazg, jak dla pana... Powiedzmy, że pan ryzykuje stratę również tych pieniędzy, ale cóż to znaczy wobec możności całkowitego odzyskania wszystkiego straconego?

— Niestety, nie zdoła mnie pan przekonać.

— Co więc mam panu jeszcze powiedzieć, aby pana jednak przekonać?

Dalszy ciąg jutro.



Katastrofa lotnicza koło Krakowa

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj na lotnisku w Budzowie, koło Krakowa.

Nad lotniskiem szybował płatowiec. W pewnej chwili z niewiadomych narazie przyczyn szybowiec runął na ziemię. Znajdujący się w szybowcu 22-letni instruktor letniczy Kazimierz Dudzik cudem uniknął śmierci, doznając jednak szereg obrażeń oraz wstrząsu mózgu.

Dudziak przewieziony został do szpitala.

Ze sportu.

Po ostatnich rozgrywkach tabela klasy B. przedstawia się następująco

Nazwa	gier	pkt.!	st. bramek
Kabel	10	18	40.8
Łobzowianka	10	17	53:7
Sparta	10	15	35;11
Czarni	10	11	21:16
Z.GF	8	10	41 10
Orlęta	9	10	22;26
Hagibor	9	9	17;32
Zakrzowianka	9	8	27;40
Siła	9	8	27;40
Hakadur	9	5	12;32
Jutrzenka	10	4	9;57
Hakoach	9	0	5;46

Urna firmy Standard Nobel z ziemią z pól naftowych na Kopiec Marsz. Piłsudskiego

Co dzień przybywają z całej Polski do Krakowa różne delegacje by oddać cześć zwłokom Wielkiego Wodza i Budowniczego Polski Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Wczoraj również przybyła do Krakowa delegacja z Bitkowa z firmy Standard Nobel z piękną urną z ziemią z pól naftowych z Bitkowa. Urzędników i robotników wysłał dyr inż. Józef Jasiński Delegacja z p. Zygmuntem Kwiatkowskim kier. firmy udała się na kopiec i gremjalnie wzięła udział w sypaniu kopca na Sowińcu oraz złożyła hołd Zwłokom Marszałka na Wawelu.

Włamanie do kliniki U. J. w Krakowie

W Ambulatorjum kliniki pedjatrycznej U. J. przy ul. Strzeleckiej 2, nieznany sprawca skradł na szkodę kliniki mikroskop, wartości 634 zł.

Dochodzenia prowadzi się.

Zamach na komendanta policji

Komendant posterunku P. P. w Ławrowie pow. trockiego, st. przodownik Al. Kirułek został w Kol. Mistyczyn postrzelony z ukrycia.

Sprawcy dali kilka strzałów, z których jeden ugodził Kiryłka w głowę, drugi w pierś. W stanie ciężkim przewieziono komendanta posterunku do szpitala w Łucku.

Samobójstwo mordercy

W sobotę wieczorem popełnił samobójstwo w Przemyślu Juljan Mędrak, lat 26, kelner, który spowodu zawodu miłosnego zabił swoją narzeczoną Olgę Ilków.

Krwawa tragedja miłosna

Jan Dusiło, syn zamożnego gospodarza z Cieszacina Wielkiego, poznał się na zabawie z piękną, lecz biedną panną, J. Kowalską. Zapałał ku niej miłością i pragnął się z nią ożenić, lecz rodzice jego kategorycznie odmówili pozwolenia na ten związek. Zrozpaczony postanowił popełnić samobójstwo.

Onegdaj znaleziono go w lesie z przestrzeloną skronią. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

KRONIKA KRAKOWA

Ważne orzeczenie w sprawie komornego

Sprawy o wysokość komornego, rozpatrywane w sądach rozjemczych, ciągną się zazwyczaj bardzo długo. Sąd taki wyznacza komisję do zbadania czy kwestjonowane komorne jest godziwe, przerachowuje wysokość komornego według szacunku z roku 1914 i td. Następnie jedna ze stron, zwykle przegrywający właściciel domu, nie zgadza się najczęściej na wyrok sądu rozjemczego, sprawa wędrnje skolei do sądu państwowego.

Trwa to nieraz do dwu i więcej lat, a gdy wreszcie sąd przyzna, że lokator ma słuszność i że komorne powinno być obniżone, powstaje nowy spór: — odkąd obowiązuje ta obniżka. Czy od czasu, gdy lokator wniósł skargę do sądu rozjemczego, czy też od daty wydania wyroku. Różnica w czasie, jaka powstała między temi dwoma terminami, wynosząca nieraz ponad dwa lata stanowi o sumie kilku tysięcy złotych. Dlatego też pytanie, jaki termin obowiązuje przy obniżeniu komornego, jest sprawą niezwykle doniosłą.

Ponieważ dotychczas kwestja ta nie była uregulowana prawnie Sąd Najwyższy wydał orzeczenie w jednej z takich spraw, rozstrzygając ją na korzyść lokatora. Sąd Najwyższy orzekł mianowicie, że obniżka komornego, według stawki uznanej przez sąd rozjemczy, obowiązuje od dnia, w którym lokator wyraził niezadowolenie z dotychczasowej wysokości komornego, czyli od daty złożenia skargi do sądu rozjemczego.

To doniosłe orzeczenie Sądu Najwyższego stanie się precedensem dla wszystkich analogicznych spraw.

Zuchwałe włamanie na Kaźmierzu

Właściciel składu papieru Manne przy ul. Krakowskiej 1, otwierając onegdaj rano sklep stwierdził, że został okradziony.

Nieznani narazie sprawcy dostawszy się do piwnicy przez podkop i wybicie podłogi dostali się do sklepu, skąd skradli wieczne pióra i materjały piśmienne, tytoń, na łączną sumę około 2.500 zł.

Policja prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo, które niewątpliwie doprowadzi do ujęcia włamywaczy.

Zamach samobójczy na Zwierzyńcu

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Tad. Kościuszki do Wiatraka Michała, lat 32, malarza pokojowego, zam. przy ul. Tatarskiej 1, który w stanie nietrzeźwym przeciął sobie dłoń prawej ręki szkłem i z powodu osłabienia upadł na chodnik. Wymieniony po przewiezieniu do szpitala św. Łazarza i zaopatrzeniu go, oddany został opiece domowej.

Rowerzysta przejechany na ul. Starowiślnej

Królik Jan, lat 28, robotnik, zam. w Mogilanach pow. Kraków, jadąc rowerem ul. Starowiślną w kierunku Podgórza, został potrącony przez samochód osobowy Nr. Sł. 3463, prowadzony przez kierowcę Kielara Andrzeja zatrudnionego we fabryce sukna Frenkla Józefa i Ski w Katowicach przy ul. Moniuszki 12.

Wskutek potrącenia Królik upadł i doznał lekkich obrażeń cielesnych, zaś rower został silnie uszkodzony.

Winę spowodowania wypadku ponosi kierowca, z powodu szybkiej i nieostrożnej jazdy oraz niedawania sygnałów.

Kominiarz zniewolił młodą kobietę a następnie ze wstydu powiesił się na pasku

Kominiarz Konstanty Olesik z Zawiercia wszedł do pewnego mieszkania, gdzie zastał żonę lokatora tego mieszkania, kobietę 34-letnią, którą zniewolił.

Mąż napadniętej złożył o tem zameldowanie w policji, która wszczęła w tej sprawie dochodzenia.

Wiadomość ta rozeszła się po całem Zawierciu lotem błyskawicy i była powszechnie komentowana. Olesik znany na terenie Zawiercia był wytykany palcami przez wszystkich tak, że nie mógł się pokazać na ulicy.

Wczoraj w południe Olesik udał się do jednego z pokoi swego mieszkania, twierdząc, że jest zmęczony i musi się położyć spać. Po pewnym czasie do pokoju tego wszedł jeden z domowników, który ku swemu przerażeniu zauważył Olesika, wiszącego na pasku. Mimo, że Olesik został natychmiast odcięty, nie udało się go przywrócić do życia.

Wiadomość o samobójstwie sprawcy czynu wywołała w całem mieście silne poruszenie.

Masarz rozpruł nożem brzuch konkurenta

W Gumniskach pod Tarnowem rozegrała się zbrodnia, która wstrząsnęła opinją Tarnowa i okolicy.

Dnia 8 bm. o godz. 18.30 do masarza Nowickiego Antoniego, lat 29, przybyła policja i skonfiskowała mu zabitą świnię bez oględzin weterynaryjnych.

W czasie konfiskaty Nowicki zdradzał wybitny niepokój chodząc po izbie z nożem masarskim w ręku. Wygląd Nowickiego był tak podejrzany, że zastępca komendanta Głąb z karabinem w ręku czuwał, by Nowicki nie uderzył nożem urzędnika gminnego Wiślickiego, który brał udział w konfiskacie.

Po skonfiskowaniu mięsa wzburzony Nowicki wybiegł z nożem na ulicę i przebił nim swego sąsiada, również masarza, ojca 6-ciorga dzieci, Władysława Ratowskiego, lat 58, podejrzewając go, iż właśnie on zrobił na niego doniesienie.

Nowicki uderzył Ratowskiego nożem w brzuch tak silnie, że żołądek został bardzo poważnie naruszony.

Ratowskiego po tymczasowem zaopatrzeniu przewieziono do szpitala powszechnego w Tarnowie, gdzie przeprowadzono operację.

Nowickiego policja aresztowała i odstawiła do więzienia w Tarnowie.

Bezwzględny kamienicznik wyrzucił lokatora na ulicę

Onegdaj w godzinach wieczornych przechodnie ul. Marsz. Focha w Poznaniu byli świadkami swawolnej eksmisji, którą wykonał właściciel domu nr. 87, wyrzucając na ulicę w czasie nieobecności domowników rzeczy lokatora swego p. Gnacego, z zawodu fryzjera.

Sąsiedzi p. Gnacego, widząc bezprawie gospodarza domu, sprzeciwili się jego zamiarom i powiadomili bawiącego poza domem lokatora.

Ostatecznie zajście zlikwidowała policja, która nakazała kamienicznikowi wnieść spowrotem usunięte meble do mieszkania. Publiczność, która była świadkiem tego niezwykłego zajścia przybrała groźną postawę wobec nieludzkiego kamienicznika i kto wie, jaki obrót przyjęłaby cała sprawa, gdyby ten ostatni nie ulotnił się do swojego mieszkania.

Teatr miejski: „Sezamie otwórz się!“

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Wyspa skarbów“.
Atlantic „Nie chcę wiedzieć kim jesteś“ i „Capri-Paryż-Wiedeń“,
Apollo „Sobowtór królawski“.
Bagatela: „Jestem zbiegiem“ oraz rewja „Nowi goście w Bagateli“.
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną“.
Promień: „Dla ciebie śpiewam“.
Słonko: „W buduarze dyplomaty“ i „Czterech uciekinierów“.
Świt „Koci pazur“.
Sztuka: „Swiatło w ciemności“.
Uciecha „Jej Wysokość praczka“
Wanda: „Uciekinierzy“.

Radjo

Kraków G. 6.30 Transm. z Warsz. 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnał 12.03 Transm. z Warsz. 15.30 Płyty 16.00 Tr. z Warsz. 16.50 Transm. z Warsz. i Katowic 18.20 Skrzynka dla dzieci 18.40 Wiadom. bieżące 19.15 Koncert 19.30 Transm. z Warsz. 20.00 Poradnik turystyczny 20.10 Transm. z Warsz. i Wilna 22.11 Wiadom. sportowe.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową Rynek gl. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1. Czternasta Lubicz 7, Stradom 6 Królowej Jadwigi Karmelicka 9, Marjańska ul. Kazimierza Wielkiego 78.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska L 27.

Sensacje w procesie komunistów

W dniu wczorajszym podczas procesu komunistycznego w Krakowie który trwa od 4 tygodni zeznawał jako świadek Pryk, obciążając wszystkich oskarżonych. Podczas jego zeznań powstał osk. Starzec i nazwał świadka kanalją. Sąd za to wystąpienie skazał osk. Starca na 7 dni odosobnionego aresztu. Wówczas wszyscy oskarżeni, prócz osk. Sterngasta i Lambergówny powstali i przyłączyli się do wypowiedzenia Starca. Trybunał po nardzie skazał ich po 10 dni odosobnionego aresztu.

2 osoby pokąsane przez wściekłego psa

W Legjonowie wściekły pies pokąsał dwie osoby; Michała Koteckiego, konduktora P.K.P. i 4-letnią córkę jego, Jadwigę. Kotecki został zraniony w prawą dłoń i palce córka zaś otrzymała kilkanaście ran kąsanych rąk i prawej nogi. Psa zabił policjant. Pokąsanych przewieziono do Warszawy, na opatrunek do ambulatorjum Pogotowia

Oryginalny ślub 17-letniego młodzieńca z 16 l. matką

W mieszkaniu jednego z rabinów warszawskich odbył się w tych dniach ślub oryginalnej pary małżeńskiej. Pan młody liczy 17 lat, a panna młoda zaledwie 16...

Na tak szybki termin ślubu wpłynął fakt, że 16-l. narzeczona ma lada dzień zostać matką...

Pod naciskiem rodziców panny młodej, którzy grozili nawet skargą do prokuratora, odbył się też huczny ślub pary, która liczy razem 33 lata.

Ohydna rajfurka zmuszała 2 dziewczyny do nierządu

Policja 16-go komisarjatu w Warszawie aresztowała 35-letnią Stanisławę Stelmaszczyk zamieszkałą przy ul. Puławskiej Nr. 104.

Stelmaszczykowa odnajęła w mieszkaniu własnym pokoik dla dwn sióstr Wiśniewskich, służących, które od dłuższego czasu pozostawały bez pracy.

Okazało się, że Stelmaszczykowa zmuszała obydwie siostry pochodzące ze wsi do nierządu pod groźbą wyrzucenia ich z mieszkania.

Stelmaszczykową aresztowała policja za stręczenie do nierządu i przekazała urzędowi śledczemu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2 — Tel fon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski · Drukarnia „Monopol“ Kraków Na Gródk 2 Telefon. 173-02